Rok VIII. Dnia 25 marca 1935 r. Nr. 6.



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

MISTRZ DO WSZYSTKIEGO.

Zacerować pończochę?! Phi, to praca niegodna mężczyzny (niech to mama zrobi, wytężając nad igłą do późna w nocy oczy, zaczerwienione ze zmęczenia...)

Połamał się stołek? Od tego jest stolarz, żeby naprawił, (a jeśli niema w domu pieniędzy na stolarza, to niema i stołka w pokoju...)

Iść z paczką na pocztę, jak posłaniec? Jak to wygląda? Nie wypada!

...Ale jeśliby ktoś powiedział tak mówiącemu panu, że jest niezdolnym do samodzielności fujarą, toby oniemiał z oburzenia... A jednak tak jest. Człowiek, który pogardza jakąkolwiek pracą, który uważa, że poniżają go drobne zajęcia praktyczne, popada w niewolę tych, którzy te prace spełniają. Mocą przyzwyczajenia, mocą braku „treningu" uzależnia się coraz bardziej od innych, niemówiąc już o tem, że nieraz człowiek taki staje się istnym pasorzytem, wyzyskującym otoczenie. Trzeba bowiem zawsze go obsługiwać, zawsze wszystko koło nie zrobić, gdyż on sam tego nie umie. Spoczątku ma jeszcze skrupuły i mówi: bardzo cię przepraszam, że cię obarczam, tem, tamten, owem, ale widzisz jaki ja biedny: sam tego nie potrafię. A później nikogo za to nie przeprasza, bo przyzwyczaił się i uważa, że to mu się należy.

To nie po harcersku. To niegodnie.

Nasza samodzielność musi wyrazić się zarówno w naszych przekonaniach, jak i w naszych umiejętnościach praktycznych. Musimy wyrobić w sobie szacunek dla każdej pracy. Niema zajęć poniżających (oprócz tych, które mają cel niegodny). Poniżające są natomiast przesądy, że tego, lub owego czynić nie wypada, poniżające jest uchylanie się od drobnych wysiłków, które mogą ulżyć przepracowanej matce, oszczędzić niepotrzebnych wydatków chudej kieszeni ojcowskiej, które uczynić nas mogą prawdziwie pożytecznymi dla otoczenia.

Ten sympatyczny smyk z winjety tytułowej, który zbijając stare deski odwrotną stroną młotka, stara się zrobić coś pożytecznego, powinien nas zachęcić do naśladownictwa. Zrobić coś z niczego, nie przepuścić żadnej roboty, która w pobliżu nas na dokonanie czeka, szukać i szperać — coby jeszcze i gdzie naprawić i załatać, czegoby się jeszcze z robót praktycznych nauczyć — oto, co nas powinno trapić. Harcerskim typem jest „mistrz do wszystkiego", co to w każdym wypadku da sobie radę, sam wszystko zrobi, wszystkiemu zaradzi; chłopak-zuch co umie pracować i chce pracować. Usamodzielnimy się prawdziwie wtedy, gdy będziemy mieli to głębokie przekonanie, że każdej pracy damy rady, a przekonania tego nie nabędziemy, czekając z założonemi na brzuszku rękami, aż ono na nas spłynie z niebiosów, ale nabędziemy je z młotkiem, igłą i innemi narzędziami w ręku.

Trzeba nam jak najwięcej „mistrzów do wszystkiego"!

2.

DOKĄD ZDĄŻAMY

W raporcie karnym patrolu wojskowego tkwi piękno indygenatu naszej organizacji. Scouting, jako system wychowania narodowego rodził się w ogniach nietylko rewolucyjnych myśli, ale i przygotowań do walki o niepodległość z bronią w ręku. To, że równocześnie gdzieindziej pojawiły się luźne artykuły, a nawet współcześnie Piasecki i Schreiber siedzieli nad swemi „Harcami Młodzieży Polskiej", nie ma większego znaczenia. Dopiero zespolenie genjalnej koncepcji Baden Powella z praktycznemi i ideowemi założeniami i celami ruchu niepodległościowego, przesunęło całe zagadnienie organizacji harcerstwa polskiego na właściwy punkt twórczego i organizacyjnie przemyślanego wysiłku. Brano wzory — ale nie na ślepo, owszem, uzupełniano je, kładąc nacisk na nasz własny indywidualizm narodowy i nasze potrzeby. Chodziło — jak pisze Małkowski w swem dziele „Jak skauci pracują" — o przetrawienie obcej *„myśli na własne soki, o stworzenie drogą wielkiej pracy wychowawczej takiego bohaterskiego pokolenia, któreby zechciało wskrzesić zabitą ojczyznę"*. Brano hasła i wskazania metodyczne, ale nie robiono tego bezmyślnie, niewolniczo, a polerowano pod blask polskiej myśli i dążeń. Czasem są to z pozoru rzeczy drobne, n. p.: na str. 313 książki „Jak skauci pracują" pomieszczono takie uwagi, uzupełniające wymagania przy egzaminach: *„1. Opatrywać rany zwykłe i postrzałowe, 2. musi umieć obchodzić się ze strzelbą i czyścić ją, 3. wykopanie rowu strzeleckiego"*. — Widać tu jak na dłoni związek harcerstwa z poważnie pojętą robotą wojskową. Jeszcze mocniej uwydatnia się to w licznych artykułach „Skauta" w tym okresie pierwszym, kiedy go redagował A. Małkowski. Wystarczy wskazać dla przykładu na ciekawą gawędę obozową „Skauting a wojsko" (Nr. 9/12 r.) lub artykuł o Romualdzie Traugucie, kończący się słowami dyktatora: *„Mieliśmy listopadowe powstanie — szlacheckie, teraźniejsze — mieszczańskie; to co na naszych grobach do walki stanie — chłopskiem będzie"*.

„I zwycięży" — kończy autor artykułu — *„Bo każdy z nas ma być budowniczym i żołnierzem Odrodzonej Ojczyzny"* — wywodzi jakiś „Podchorąży" w jednej z gawęd obozowych.

Ugruntowanie charakterów, ich uszlachetnienie i uskrzydlenie najszczytniejszą ideą walki, zachowanie entuzjazmu młodych dusz, ale i zespolenie go z dokładnością i umiejętnością wykonania — uszanowanie wartości indywidualnych, ale na tle karności, dyscypliny i punktualności w spełnianiu obowiązków — oto te wszystkie wartości moralne i wychowawcze, które znajdujemy u kolebki naszego ruchu.

Polskie harcerstwo było tylko cząstką wielkiego obozu niepodległościowego, zrodziło się w dniach nadciągających burz dziejowych, z dreszczem przeczuć, nadziei, wiary i woli. A choć i wtedy w naszym młodym koncercie odzywały się struny niewolniczego zwątpienia, to przecież proporce harcerskie okryły się blaskiem sławy tych wychowanków, którzy padli w boju o wolność, lub oszczędzeni losem bitewnym, weszli zwycięsko w progi wywalczonej przez nich pospołu z innymi Ojczyzny. Trzeba pamiętać o tem, że są chwile, kiedy Bóg żąda od człowieka nietyle błagalnej modlitwy, ile stwierdzenia swych ukochań i wierzeń własnemi uczynkami. Sen o szpadzie ziścił się w czynach legjonowych i powstańczych, w wielkich pochodach i zwycięstwach armji polskiej. A że w tej wielkiej potrzebie nie brakło i polskiego harcerstwa — dowodem rozkaz dzienny Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego z dnia 1 lipca 1921 r. — brzmiący dosłownie jak następuje:

„Harcerze! Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie, uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy przygotowany odpowiednio naród, zdolny jest podjąć walkę o niepodległość. Poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swoje ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem, a dusze swoje młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu. To też gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywdy i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi polskich oddziałów na trudy wojenne, przerastające wielekroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartem polu. Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna do broni swych obywateli do obrony granic wołała. W walkach o kresy wschodnie Małopolski i Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armji lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej, zdaliście jeszcze raz egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości na ofiary, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swoich ochotniczo na siebie wziętych obowiązków. Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom Waszym, wyrażam Wam harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

Naczelny Wódz Józef Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski.

* * *

Nic więcej nie mogę dodać.

— — — — — — — — — — — — —

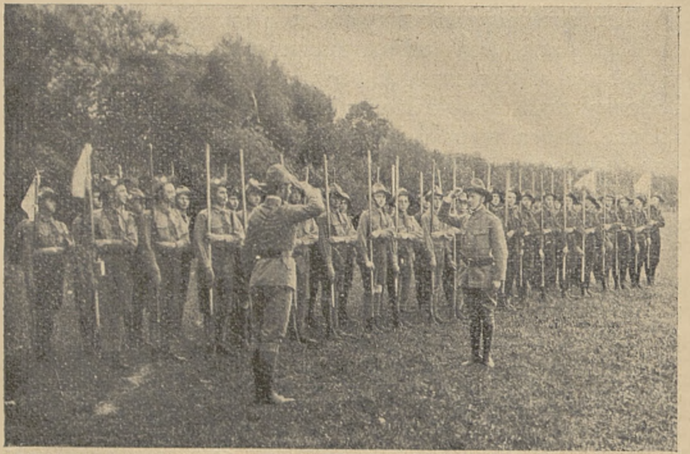
Poprzez wirujące, niesione wiatrem orawskim płatki śniegu, majaczą czernią smreków regle, a szczyty tatrzańskich gór giną w zawierusze ciężkich chmur. Roztańczyły się wichry, jak zeźlone biesy. Zmiotły okiść z drzew i w rozszumiałe gałęzie walą tumanami śniegu.

Kiedyś w czasie wojny — ten sam Małkowski myślał o tatrzańskiem wojsku. Ale już wtedy brygadjer Piłsudski krzepko trzymał w dłoniach przyszłe losy Polski i prowadził ją ku wolności...

Zakopane, 15 lutego 1935 r.

hm. Grażyński
przewodn.-czący ZHP.

(C. d. n.)



Skauci polscy w roku 1912.



ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

MALI MUZUŁMANIE nie spieszą tak chętnie do szeregów skautowych, jak się to dzieje w innych krajach. Są oni bowiem bardzo przywiązani do swych tradycyjnych obyczajów, których duch nie bardzo godzi się z duchem skautowym. Stąd istniejące już drużyny skautowe w Algerze i Marokku składają się nie z „dzieci ulicy" najsilniej tkwiących przy muzułmańskich zwyczajach, a z synów rodzin zamożnych, często już chrześcijańskich. Drużyny te powstają przy szkołach europejskich, do których uczęszczają mali arabowie, i cieszą się szczególną opieką francuskich organizacyj skautowych, do których należą.

BATAWIJSCY skauci są jedyną organizacją, posiadającą własną radjową stację nadawczą. Zasięg jej obejmuje Australję, Indje i Amerykę.

W NORWEGJI władze skautowe wielką wagę kładą na kształcenie i podnoszenie poziomu starszyzny. Przed kilkoma laty skauci norwescy założyli stałą szkołę instruktorską, ale ze względu na wielkie odległości i trudne warunki ekonomiczne, szkoła ta nie cieszy się liczną frekwencją. Skauci norwescy urządzają moc obozów zimowych, podczas których obozują w szałasach i po chałupach w górach i w lasach. Urządzają w tym okresie wiele zawodów i ćwiczeń narciarskich. Drużyny wiejskie stanowią więcej niż połowę drużyn norweskich. — Chłopcy mają często 10—15 km drogi do miejsca zbiórki, a mimoto uczęszczają na nie pilnie!

SCOUTING FOR BOYS, najsławniejsze dzieło Baden-Powella jest, po Biblji, najbardziej rozpowszechnioną książką na świecie. Została ona przetłumaczona na 25 języków, na liczne narzecza indyjskie oraz pismo dla ślepych.

BROADUSKIE (Ameryka) „Towarzystwo Ochrony Dzikich Zwierząt" odznaczyło skauta Milo Cook złotym medalem. Cook zebrał od 88 znajomych myśliwych deklaracje, że w najbliższych trzech latach nie będą zabijać pewnych gatunków zwierząt, będących na wymarciu. Pozatem 191 wielkich ziemian zobowiązało się za jego namową nie zezwalać na polowania na swoich terenach, oraz założyć parki ochrony zwierząt, zaopatrzone na zimę w żywność.

W DETROIT (Ameryka) każdy komisarjat policji posiada łączność z najbliższą mu drużyną skautową, z którą współpracuje we wszystkich poważniejszych wypadkach. Ostatnio np. przy rozdziale podarków świątecznych dostarczyła policja swych automobili i kierowców, a skauci zajęli się rozdziałem.

DANJA wydała w zeszłym roku zakaz noszenia jakichkolwiek uniformów cywilnych, dla uniknięcia rozruchów wywoływanych przez różne organizacje. Obecnie skauting duński otrzymał wyjątkowo zezwolenie na używanie swego stroju.

SYRJA urządziła w Damaszku zlot narodowy z okazji święta religijnego. Ponieważ syryjczycy są mahometanami, zlot otworzył muezzin „Wezwaniem do modlitwy". Na „Szarej arenie" zebrało się ponad 1000 skautów oraz 10.000 publiczności.

PEWIEN MAŁY CHŁOPCZYK, WIEDEŃCZYK, zachorował ciężko na zapalenie płuc i groziła mu śmierć. Trzeba było natychmiast przeprowadzić transfuzję krwi. Do lekarza zgłosili się dwaj bracia malca ofiarowując swą krew. Gdy lekarz wybrał starszego z braci, młodszy bardzo się martwił, ale nie było rady. Obaj dzielni bracia są młodymi skautami drużyn wiedeńskich. Gdy nacinano temu starszemu ramię i spuszczano krew, nie tylko nie płakał, ale nawet nie skrzywił się i zaraz potem poszedł na zbiórkę zastępu.

BUDUJEMY WŁASNY DOM.

Dwa miesiące już mija od chwili rozpoczęcia akcji propagandowo-zbiórkowej Komitetu Budowy Domu Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej w Warszawie. Dzisiaj kiedy od zakończenia akcji dzieli nas zaledwie kilka tygodni, musimy podsumować dotychczasowe wyniki, musimy zdać sobie sprawę i odpowiedzieć na pytanie: — Czy Harcerstwo stać na zbiorowy czyn?

Oto kilka obrazków.

* * *

Zbiórka Zuchów — 40 Warsz. Gromady „Policjantów".

— Zuchy, wiecie? Będziemy budować własny dom — harcerze i zuchy. Jutro pójdziemy obejrzeć plac na którym on stanie. A co jest potrzebne do budowy? — Cegły, wapno, żelazo! zaczęły krzyczeć zuchy — no i pieniądze dodał szóstkowy, Wiesiek. Tak, wszystko to jest potrzebne, ale najwięcej pieniądze, bo za pieniądze można wszystko kupić. I my też musimy coś złożyć. Uważajcie, dzisiaj w izbie powieszę wieczorem 4 obrazki z widokiem domu zobaczymy która szóstka szybciej zalepi swój domek zakupionemi mareczkami. Zgoda?

* * *

Upojne tony tanga. Setki par. Bal Drużyny Akademickiej w Warszawie. Nagle muzyka milknie. Na podjum wchodzi wodzirej i gromko zapowiada — Proszę Państwa za chwilę rozpoczynamy konkurs na króla lub królowę zabawy — zaszczytny ten tytuł może zdobyć osoba, która nabędzie najwięcej znaczków i mareczek Kom. Budowy Domu Harcerstwa.

* * *

Druhno! proszę mareczek za 20 zł. — Za gotówkę? zgóry Druhna ma już pieniądze? Tak — z dumą odpowiada 12 letnia dama. Cała drużyna zebrała 20 zł. Jutro są imieniny drużynowej, to damy jej mareczki w darze!

* * *

Wiele mówiącą jest notatka na przekazie z Pekinu koło Strzemieszyc — „Drużyna Żeńska im. Elizy Orzeszkowej na dzień „Myśli Braterskiej" — 80 groszy".

A oto kilka wyjątków z pośród licznych odezw i rozkazów wydanych przez poszczególne Oddziały i Komendy:

„W wirze swych prac i wysiłków Harcerstwo nie było w stanie dotąd zająć się wzniesieniem własnej siedziby i woła dziś gromkim głosem — Domu swego nie mamy, jesteśmy jak orły bez gniazda, na skalnej perci miotane wichrem halnym!

Nazwiska szlachetnych ofiarodawców zostaną wpisane do specjalnej „księgi pamiątkowej" — Komendy Harcerzy w Radomiu ku pamięci i zbudowaniu potomnych. Wierzymy, że nikogo nie zabraknie, kto kocha młodzież i z troską patrzy w przyszłość Państwa i Narodu". (Z odezwy Z. O. Radomskiego).

* * *

Zlot to hasło ducha!
Dom Harcerstwa to hasło czynu!
Więc zwartym szeregiem stajemy na zew Naczelnika my, harcerze Lubelszczyzny, i dokładamy cegiełkę pod naszą wspólną Izbę Harcerską". Okólnik Kom. Chorągwi Lubelskiej).

* * *

„Polecam Druhnom Drużynowym zapoznać się dokładnie z akcją Budowy Domu Harcerstwa. Załączam dwie deklaracje i proszę o dopilnowanie terminu zgłoszeń do konkursu". (z okólnika Kom. Chor. Harcerek Poznań).

* * *

Takich odezw i okólników jest wiele. Prawie wszystkie chorągwie biorą udział czynny w akcji. Nie omylę się wiele jeśli powiem iż w chwili obecnej 80 proc. harcerstwa już w takim, czy innym stopniu bierze udział w zbiórce.

A co mówią cyfry?

Prowincja. Dotychczas wysłano znaczków i mareczek na 25000 zł. — zamówienia dlasze napływają. W konkursie bierze udział kilkaset drużyn i 23 Chorągwie.

W **Warszawie** stanęło do zawodów dotychczas 146 drużyn (85 proc. stanu) rozdano do rozprzedaży znaczków i mareczek za 8000 zł.

A ile wpłynęło już pieniędzy? To narazie tajemnica, może podamy już dokładne cyfry w następnym numerze — w każdym razie przekroczyliśmy już 1-szy tysiąc — ale brak jeszcze wiele do zakreślonych 20.000 złotych.

Z radością musimy zakomunikować, że Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, aby zadokumentować łączność ze Związkiem Harcerstwa w kraju przysłał zapotrzebowanie na znaczki i mareczki na sumę 1000 złotych.

Wszystkie dane podaję z 10 marca. W chwili gdy to czytać będziecie, napewno już się wiele zmieni.

(Dok. na str. 64.)

Wacek ma rację.

Z okna mego widać plac, na którym stają tramwaje. U jego przeciwległego wylotu, skąd odchodzi ulica, by ukryć się pod dwoma kolejno mostami, stoi budka tramwajowa; tutaj bowiem zmienia się obsługa dwóch linij okólnych. Nawprost tej budki, po przeciwległej stronie ulicy, pod szarym murem wielkiego gmachu Ubezpieczalni, widać mały, zielony kiosk z gazetami. Przy tym kiosku, codzień od południa kręci się chłopiec, którego nazywają tam Wacek. Gdy nadejdzie nowy tramwaj, Wacek chwyta naręcze gazet i zaraz w wagonie słychać: „Wieczór“ i „Dobry“ za dziesięć groszy!“...

Wacek ma własne maniery przy sprzedawaniu gazet. Przy wręczaniu Kurjera zamaszyście szasta nogami w grackim ukłonie; prezentując gazetę przed oczy pasażerów gładko powtarza: „Może pan sobie życzy?“



„Może pan...?“ Mimo to nie mam żadnych wątpliwości, że Wacek jest wcale sprytnym psotnikiem i zbytnią statecznością bynajmniej nie grzeszy. Trudno byłoby zresztą posądzać o to dżentelmena, przekładającego romantyczną drogę przez płoty nad wytworne przechodzenie bramą lub furtką. Te intymne szczegóły zawdzięczam zaś niedyskrecji swego okna...

Tego dnia właśnie, który jest tłem zamierzonej opowieści, na placu było błoto po kostki, nad domami wisiała szarość zimowej, ciepłej pluchy, a przechodnie uskakiwali przed obfitemi rozpryskami tryskającemi spod samochodowych kół. Obejrzawszy się za nieobecnym jeszcze tramwajem, szedłem wolno ku placowi. W oddali koło budki tramwajowej, szedł chodnikiem jakiś pan. Zdaleka go poznałem: często chodził do przystanku, drogę macając białą laską. O, i teraz natknął się na stojącego tyłem jegomościa. Ten uskoczył zdziwiony. „Przepraszam“ — powiedział pewnie ślepy — bo zauważyłem, że potrącony uchylił kapelusza. Tymczasem pan z białą laską namacał budkę tramwajową i cicho stanął przy niej.

Rozglądając się za swoim tramwajem, straciłem z oczu ślepego pana, zapominając wogóle o jego istnieniu. Z przeciwnej strony zadzwonił nadchodzący tramwaj; mego jeszcze nie było widać. Nagle ze zdziwieniem spostrzegłem, że od przeciwległego chodnika wyszedł, jak zawsze, ku t amwajowi Wacek, ale — bez swoich gazet. Przeszedł zabłoconą jezdnię, nie zatrzymując się przy tramwaju. „Pewno gdzieś tak sobie idzie“ — przemknęło mi przez myśl, zwłaszcza, że miał na twarzy jeszcze jaśniejszą pogodę niż zawsze. W dali ukazał się mój tramwaj. Zbliżyłem się do brzegu chodnika. I wtedy znów spostrzegłem Wacka: prowadził ostrożnie pana z białą laską, troskliwie pomógł mu wejść do tramwaju. Potem poskoczył po swoje Kurjery...

Jadąc, przypomniałem sobie, że już dawniej widziałem, jak Wacek przeprowadzał tego ślepego pana do tramwaju. I zawsze robił to z taką pogodną, beztroską swobodą. Ta właśnie niewymuszoność i prostota małej przysługi wzbudziła we mnie chęć zapisania tego całego napozór błahego, zdarzenia. Powiedziałem „napozór“, bo bywa taka doskonała „błahość“, co łatwo zakasuje swą rzetelną wartością wielkie napozór sprawy.



I jeszcze zapisałem tę scenkę dla tych, co skorzy są zaprzeczać istnieniu takich spraw dobrego uczynku, bo jest on dla nich utopijną, nieprawdopodobną blagą, wymyślaną przez nudnych moralizatorów. Dla nich także, zwłaszcza warszawiaków, tak dokładnie opisałem na początku miejsce, gdzie można spotkać małego Wacka...

Tych niedowiarków chciałem przekonać, bo zdaje mi się, że — mimo wszystko — rację ma Wacek.

L. W.

Radjostacja Płocka.

W tych dniach kierownik Harcerskiej Radjostacji Nadawczej w Płocku druh harcm. Władysław Żelazowski, Komendant Żeglarskiego Hufca Harcerzy, otrzymał z Ministerstwa Poczt i Telegrafów zawiadomienie, że Ministerstwo wyraża zgodę na zmianę charakteru stacji nadawczej.

Dotychczas Radjostacja Płocka była zarejestrowana jako amatorsko-doświadczalna, a obecnie w związku z wynikami szkolenia, programem i pracą doświadczalną laboratorjum krótkofalowego została zarejestrowana jako naukowo-doświadczalna.

Powyższa zmiana będąca wielkim sukcesem, pozwoli radjostacji płockiej na daleko szerszy zakres pracy i swobodę przy przeprowadzaniu doświadczeń z zakresu telekomunikacji. Przypominamy, że stacja nadawcza harcerzy płockich pracuje na fali 84 mtr i jest dobrze słyszana w Polsce i państwach sąsiednich.

Następny numer „Na Tropie“, będzie zawierał ciekawe materjały w związku z dniem św. Jerzego, patrona skautów całego świata.

Budujemy własny dom.

(Dok. ze str. 63).

A teraz odpowiedzmy sobie na pytanie postawione na początku. Czy stać nas na wielki zbiorowy czyn? — Tak, muszę odpowiedzieć z dumą — dowiedliście wy wszyscy z dalekich kresów Poleskich, z zadymionego Śląska, cudnego Podhala, Pomorza, Wielkopolski, Warszawy i innych niezliczonych wsi, osiedli i miast, że stanowimy jedną, silną zwartą gromadę. Gromadę, którą stać na wysiłek. Nasza akcja — pomijając względy materjalne — jest pierwszą tego rodzaju, która spotkała się z takim entuzjazmem i takiem zrozumieniem wszystkich. Wszyscy od małego zucha do poważnego instruktora stanęli do apelu!

Jako powołany do przeprowadzenia akcji proszę was o jedno. Niech to nasze dzieło, które tak pięknie rozpoczęliśmy sprawnie się też i skończy. Niech nikt nie przekroczy **ostatecznie ustalonego terminu 20 kwietnia dla prowincji,** a 1 maja dla Warszawy. Okażmy i tu swoją moc i siłę organizacyjną.

Komisarz Główny Zbiórki
(—) Kazimierz Jelski
harcmistrz

WIEŚCI ZLOTOWE.

Komendanci podobozów.

Komendant Jubileuszowego Zlotu Harcerzy I. Wądołkowski mianował następujących komendantów poszczególnych podobozów:

I Podobóz — hm. Składowski Włodzimierz; zastępca Komendanta — hm. Wechsler Henryk.

II Podobóz — hm. Szczygieł Władysław; zastępca Komendanta — hm. Wąsowicz Tadeusz.

III Podobóz — hm. Grzbiela Jan; zastępca Komendanta — hm. Korek Zygmunt.

IV Podobóz — hm. Szczęścikiewicz Aleksander; zastępca Komendanta — hm. Śliwiński Walerjan Jeremi.

VI Podobóz — hm. Olędzki Władysław; zastępca Komendanta — ph. Kępczyński Stefan.

VII Podobóz — hm. Borowiecki Tadeusz; zastępca Komendanta — dz. h. Kwapisiewicz Marjan.

VIII Podobóz — hm. Jasiński; zastępca Komendanta — hm. Zajda Konstanty.

Opłaty uczestników:

Opłata uczestników Jubileuszowego Zlotu Harcerzy wynosić będzie 25 zł. (dwadzieścia pięć złotych) od osoby za cały czas pobytu na Zlocie i składać się będzie:

a) z opłaty zlotowej wynoszącej 5 zł;
b) z opłaty za wyżywienie, wynoszącej 20 zł.

Od uiszczenia opłaty zlotowej nikt nie może być zwolniony. Za niezamożnych uczestników Zlotu opłatę uiścić może: drużyna, Koło Przyjaciół, Komendy poszczególnych ogniw harcerskich itp.

Wydanie oznaki uczestnictwa w Zlocie uwarunkowane jest wniesieniem opłaty zlotowej.

Opłata zlotowa w wysokości 5 zł winna być wpłacona do dnia 1 kwietnia 1935 r. na konto PKO. Komendy Naczelnej Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego przyczem na odcinku blankietu nadawczego należy wyraźnie podać: kto wpłaca, za ilu uczestników i z jakiego tytułu.

Wzamian za uiszczoną opłatę zlotową, uczestnik otrzyma: oznakę zlotową, przewodnik i druki zlotowe, słomę, ew. siennik wypchany słomą, drzewo opałowe; wzamian za opłatę za wyżywienie — produkty w surowym stanie na śniadanie, obiady i kolacje w ciągu 15 dni. Gotowanie ma się odbywać w drużynach zlotowych we własnem naczyniu.

Odznaka „Otwartych Oczu".

Uczestnicy Zlotu będą mieli sposobność zdobycia oryginalnej sprawności „otwartych oczu". Sprawność ta ma być bodźcem dla chłopców do rozumnego i urozmaiconego spędzania czasu wolnego od harców. Sprawność objąć ma 4 punkty: przyjacielskość, pogląd na harcerstwo, otwarte oczy na Zlocie, zastosowanie umiejętności harcerskich.

Zasady harców zlotowych.

Do harców stają zastępy w liczbie 7 do 9-ciu harcerzy. W zastępach młodszych żaden chłopiec z wyjątkiem zastępowego nie może mieć powyżej 15 lat. Wiek zastępowego nie może przekroczyć 18-u lat. W zastępach starszych nie ma ograniczenia wieku, zastępowym jednak nie może być harcmistrz czy podharcmistrz.

Bieg harcerski młodszych zastępów będzie miał charakter próby zręczności i zaradności. Bieg starszych zaś będzie od uczestników wymagał wykazania się opanowaną techniką harcerską.

Harce nie będą miały charakteru „zawodów o mistrzostwo" i będą oparte o rywalizację między poszczególnemi zastępami, bez punktowania wyników na dobro danych drużyn. Harce mają na celu nietylko sprawdzenie umiejętności, ale również nauczenie uczestników czegoś nowego, pokazanie zastępom, co można w terenie robić.

Harce muszą objąć możliwie największą ilość uczestników zlotu. Ze względu na charakter harców drużyny nie powinny przez tremę wstrzymywać się od wysłania swoich zastępów na harce.

Urządzenia zlotowe.

Na terenie Zlotu w Spale, Komenda Naczelna Zlotu postanowiła zainstalować następujące urządzenia centralne: szpital pod dachem na 60 łóżek, teatr, pawilon na wystawę, mającą zobrazować dwudziestopięcioletni rozwój harcerstwa polskiego, kino, ołtarz, 4 restauracje, kioski i sklepy, pawilon dla przechowalni dzieci, kolonję dla dzieci rodziców harcerzy o 3 salach z kuchnią, centralę telefoniczną, wreszcie megafony i pocztę.



Jak z powyższego widać, Zlot pomyślany został pod względem urządzeń technicznych z rozmachem iście amerykańskim.

Organizacja służby bezpieczeństwa.

Całkowita organizacja służby bezpieczeństwa na wielkim terenie zlotowym w Spale spoczywa w rękach harcerskich. Teren Zlotu będzie eksterytorjalny tak, że Policja Państwowa pełnić będzie swą służbę wyłącznie na granicy obozu.

„Policja" harcerska, utworzona ze starszych harcerzy, posiadać będzie specjalny obóz, gdzie grupować się będzie centralna służb: porządkowej, sanitarnej i bezpieczeństwa.

Stałe posterunki, patrole, oraz pogotowie przeciwpożarowe zapewnią uczestnikom Zlotu maksimum bezpieczeństwa i opieki.

„Policja" harcerska, nosić będzie na rękawie munduru harcerskiego pomarańczowe opaski.

U północnego sąsiada.



Druhna Wierzbiańska i Druh Kapiszewski witani na dworcu w Rydze.

Z początkiem marca bawili w Rydze przez kilka dni: Naczelniczka Harcerek druhna Wierzbiańska i Komisarz Harcerzy dh Kapiszewski. Celem ich wizyty było przeprowadzenie rozmów z władzami skautowemi Łotwy, na temat sposobów współpracy obu organizacyj.

Przedstawiciele naszego Związku byli na Łotwie witani nadzwyczaj serdecznie. Zaopiekował się nimi troskliwie Poseł Polski w Rydze, p. min. Beczkowicz, który wydał również dla nich śniadanie. To śniadanie miało swe znaczenie dla skautingu łotewskiego, gdyż była to jedna z pierwszych okazyj do zetknięcia się przedstawicieli organizacji męskiej i żeńskiej, które jak dotąd zupełnie z sobą nie współpracują.

W toku rozmów z organizacją męską ustalono, że na Zlot do Spały pojedzie około 200 skautów z Łotwy (w tem 50% Polaków), że Dźwiną pojedzie do Rygi kilka naszych wycieczek kajakowych, którym Łotysze zorganizują punkty odpoczynkowe, że w Rydze powstanie baza morska, z której korzystać będą mogli nasi żeglarze itp.

Rozmowy żeńskie dotyczyły bardziej ogólnych wytycznych współpracy, które chłopcy ustalili już w roku zeszłym. Wyniki tych obrad były również pomyślne.

Szczególnie wzruszającym momentem pobytu naszych delegatów na Łotwie, były odwiedziny w drużynach polskich w Rydze i Dynaburgu. Drużyny te, skupiające kilkaset młodzieży polskiej i walczące z różnemi trudnościami, cieszą się bardzo z rozwijających się stosunków polsko-łotewskich, widząc w tem możliwość utrzymania bliższego kontaktu z harcerstwem w Polsce.

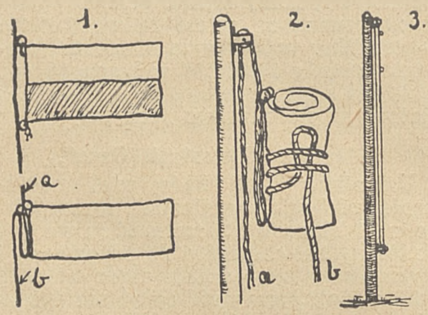
Oparcie skautowych stosunków polsko-łotewskich na szczegółowo opracowanym programie, jest jednym więcej dowodem, że harcerstwo polskie i na tym odcinku nie poprzestaje na wypisaniu haseł na sztandarze, ale czyni z nich treść swoich realnych poczynań.

Sztandar na maszcie.

Przyzwyczajeni jesteśmy tylko na obozie stawiać maszt i sztandarowi cześć oddawać. W miejscu zaś stałego zamieszkania albo wcale o tem nie myślimy, albo też przed samem jakiemś świętem państwowem nagwałt kombinujemy, jakby tu ze strychowego okienka domu, w którym znajduje się nasza izba — wywiesić chorągiew. Zawsze jest przytem moc kłopotu, bo albo brak odpowiedniego drążka na chorągiew, albo go niema do czego przywiązać, a wkońcu, gdy wydaje się, że już wszyskie trudy są pokonane, chorągiew zaplata się w przewody, wiodące od anten radjowych do okien i zwisa smętnie, jak skręcony powróz, lub wręcz druty pozrywa...

A tymczasem na północy, w Szwecji, czy Norwegji, przy każdym niemal domu stoi niewielki maszt na flagę, a cóż dopiero mówić o domach, w których są lokale skautowe! Powiewają na nich sztandary nietylko w dnie święta państwowego, ale przy wszystkich większych uroczystościach drużyny, a czasem nawet na początku każdej zbiórki drużyny odbywa się podniesienie sztandaru.

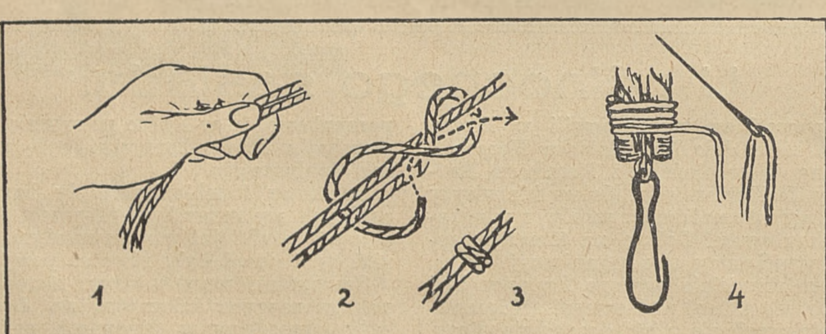
Dobry zwyczaj wart naśladowania. Jeśli tylko wasza izba jest w domu, który nie jest wciśnięty w zwarty mur kamienic ale znajduje się przed nim najmniejszy bodaj placyk, czy ogródek — postawcie maszt. Niezbyt wielki, ale dobrze obrobiony, może nawet wymalowany białym lakierem. Maszt powinien być zaopatrzony w stałe urządzenie do wyciągania sztandaru. Winien więc posiadać dwa bloczki, jeden u góry, a drugi u dołu. Między temi bloczkami powinna być ciasno rozpięta mocna linka, której końce są złączone ze sobą na stałe. Do linki muszą być dobrze przytwierdzone dwa kółeczka, do których przywiązuje się sztandar (rys. 3). Linka najlepsza jest stalowa, gdyż jest najtrwalsza i najmniej ulega wpływom temperatury, a na wilgoć wogóle jest nieczuła, przez co nie zmienia swej długości.



Sztandar przywiązujemy do kółeczek na linc tasiemkami. Jeśli przy podnoszeniu sztandaru chcecie uzyskać ładny efekt nagłego rozwinięcia się chorągwi na wietrze, zróbcie tak, jak to przedstawia rys. 1 i 2. A więc najpierw przywiązany już dobrze do linki sztandar złóżcie wpół, podnosząc brzeg dolny do góry. (Przy tej okazji linka musi być zdjęta z bloczku dolnego, aby nie była napięta). Złożony wpół sztandar trzeba teraz zwinąć w twardy wałek i obwinąć parokroć linką dolną (b) składając ją wreszcie w kluczkę i zapychając ją mocno pod zwoje, jak to widać wyraźnie na rys. 2. Teraz wyciągamy sztandar na maszt, ciągnąc za koniec (a) linki, gdy zaś sztandar jest już u góry, lewą ręką przytrzymujemy koniec (a) prawa zaś mocnem szarpnięciem końca (b) uwalnia sztandar z krępujących go splotów i chorągiew rozwija się pięknie na wietrze.

Jestto chwila, w której serce bije nam żywiej. Bowiem powiewający sztandar biało-czerwony jest symbolem tego, co jest nam najdroższe na ziemi — Ojczyzny.

Sznurek funkcyjny.



Obawiam się, iż za ten artykuł sklepy harcerskie połamią mi gnaty — że to psuję im interes, ale pocieszam się, że może korzystają z niego jedynie obywatele miejscowości, gdzie niema sklepów harcerskich. Zamierzam Wam bowiem powiedzieć, jak sporządzić sobie samemu sznurek funkcyjny. Sznurek bowiem jest ważnym szczegółem munduru, oznacza służbę i jest widomym znakiem miejsca, jakie w Związku zajmujemy.

Najpierw trzeba sobie kupić metr zwyczajnego sznura jedwabnego średnicy około 7 mm. Koloru? — zależy, czem jesteś. Szeregowy nosi sznur szary, zastępowy — brązowy, przyboczny — zielony, drużynowy — granatowy, hufcowy — srebrny, komendant Chorągwi — złoty, Naczelnik Harcerzy — rzemienny, a Przewodniczący Związku biały. Chociaż jeszcze nie nosisz tych ostatnich sznurków, ale powinieneś wiedzieć nietylko, jaki jest twój sznurek, lecz również kim są wysokie osobistości, noszące sznury inne, niż to zwykł widzieć w swej drużynie.

Otóż masz już metr jedwabnego sznura, odpowiedniego koloru, średnicy około 7 mm. Teraz składasz ten sznur wpół i znów w połowie tej podwójnej długości ujmujesz sznur w sposób uwidoczniony na rys. 1. — pętla pod dłonią. Zostawiając lewy koniec w spokoju, prawym wiążesz węzeł według rys. 2. Tylko uważaj. Najpierw przełóż koniec na sznur lewy, potem pod sznur, potem na krzyż na wierzch, znów pod sznur i nawierzch a teraz cała rzecz, by dobrze trafić pod skrzyżowanie — i mocno zaciągnąć. Obrównaj węzeł palcami. Jeśli dobrze zrobiony, powinien wyglądać z jednej strony, jak rys 3, z drugiej sznur na węźle skrzyżowany, a oba końce z jednej i z drugiej strony leżą tuż obok siebie — równiutko. Spróbuj teraz pociągnąć za jeden koniec sznura — węzeł swobodnie posuwa się wzdłuż drugiego końca.

Teraz trzeba sznur zakończyć. Każdy jego koniec trzeba starannie skręcić, aż do samego koniuszka i nitką z igłą okręcić równo, wreszcie igłą przeszyć parę razy. Najlepiej postarać się o mały „karabinek", do którego swobodnie można gwizdek przypinać i odpinać. Postaraj się o kawałek cienkiego sznureczka, koloru twego sznura funkcyjnego. Na sznureczku tym wpół złożonym zawieś karabinek, przyłóż do końców sznura i igłą do nich przyszyj. Potem tym samym cienkim sznureczkiem okręć oba końce sznura, splot koło splotu i znowu igłą koniec zaszyj. Sznur gotowy.

Najtrudniejszy węzeł.

Najtrudniejszym węzłem jest oczywiście węzeł ratowniczy (lub tatrzański skrajny — nazwany tak, gdyż używają go przy osekurowaniu liną taternicy, którzy znajdują się na obu końcach — a więc skraju — szeregu). A jest on najtrudniejszy dlatego, że rzadko kiedy robi się go „na osobie" — najczęściej wystarczy do tego cienki sznureczek... Tak nie idzie jednak. Weź mocną linę, taką, którąby Cię napewno utrzymała, gdyby zaszła potrzeba zawiśnięcia na niej. Jeden jej koniec (b), daj towarzyszowi niech wiąże równocześnie z tobą. Drugim końcem (a) obtocz się w pasie i wykonaj węzeł według rysunku. Powtórz go kilka razy na sobie, a potem spróbuj jeszcze parę razy zawiązać go na swoim towarzyszu — mam nadzieję, że teraz go nie zapomnisz!

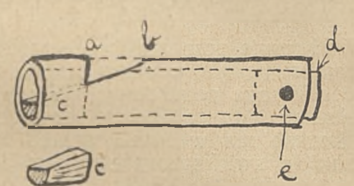


Gwizdek.

Widziałem już takich jegomościów, co to sznurek nosili — bez gwizdka. Sznurek bez gwizdka? To tak, jakby ktoś chodził z batem nie mając konia, lub zawiązał sobie sznurowadła na bosych nogach! A przecież kogo niestać na kupno gwizdka, łatwo go sobie sporządzi samemu z gałązki wierzbowej lub dzikiego bzu. Dziki bez bardziej polecam, a chyba nie brak go w żadnej części Polski. Ale można spróbować i z wierzby. Wybierz na to równą, młodą i świeżą gałązkę (co poznasz po tem, że kora będzie koloru zielonego), średnicy około 12 mm. Ostrym kozikiem okrój korę na gałązce, tak, by jej został jedynie kawałek długi na 5 cm. Teraz ujmując posiadający korę kawałek całą dłonią prawej ręki, a lewą mocno trzymając patyk, staraj się okręcić korę dokoła pręta. Musisz to jednak robić delikatnie, by kora nie pękła. Pamiętaj przytem, aby gałązka była zupełnie świeża, dopieroco z krzaka wycięta. Jeśli ci się to parokroć bez zniszczenia kory nie uda, to namocz gałązkę 24 godziny we wodzie. Jeśli uda ci się zdjąć korę, to uzyskasz małą równą rurkę. Chodzi oto, ażeby wyschła ona dobrze niezmieniając kształtu. Trzeba ją więc nasadzić spowrotem na patyk, ale nieco cieńszy, bo kora, schnąc, kurczy się. Parę dni musi tak kora poleżeć w suchem i ciepłem miejscu, aby wyschła.

Jeśli masz do czynienia z **dzikim bzem**, to również świeżą gałązkę obierasz z kory, obcinasz kawałek około 5 cm. długi, z którego patyczkiem wypychasz miękki rdzeń. Powstałą w ten sposób rurkę suszysz podobnie, jak rurkę z kory wierzbowej.





Teraz ostatni etap pracy. Z **suchego drzewa** wycinasz **kołeczek**, który dopasowujesz najściślej do otworu rurki, tak, aby ją **szczelnie** z jednej strony zamykał. Na centymetr od drugiego końca robisz **ostrym** nożykiem (albo starą żyletką) nacięcie, uważając aby nacięcie **a**, było pionowe i nie za głębokie (jakieś 4 mm), zaś nacięcie **b** musi pod możliwie małym kątem zdążać ku **a**, aby nacięta w tem miejscu kora tworzyła cieniutką blaszkę. Z suchego drzewa wycinasz kołeczek **c** około 1 cm. długi, niższy bliżej końca, a podnoszący się ku wnętrzu pod takim kątem, aby jego płaszczyzna tworzyła jedną linję z nacięciem **b**. Kołeczek, szczelnie dopasowany, wsuwasz w drugi otwór rurki i dmuchasz. Gwizd uzależniony jest — od szczelności obu kołeczków — szczególnie **d**, od powierzchni górnej kołeczka **c** i od nacięcia **b**. Jeśliby więc gwizd nie wychodził — w tych miejscach szukaj błędu. Wreszcie w miejscu **e** wywierć dziurkę na wylot i przewlecz przez nią sznureczek, na którym gwizdek zawiesisz.

Pracujemy w ogródku.

Rozpoczynamy pracę w ogródkach działkowych. Zapewni nam ona aż trzy rozkosze: przebywanie na świeżem powietrzu, smaczne, obfitujące w witaminy jarzynki, no i skromny fundusik z ich sprzedaży, który zasili szczupłą zazwyczaj kasę harcerską.

Niektóre z drużyn posiadły już w myśl niedawnej odezwy w „Na Tropie" jakiś nieużytek, lub część większego ogrodu. Te zaś, które się opóźniły, postarają się o to w najbliższym czasie. Harcerze i harcerki nie uznają niemożliwości!

Pierwsze prace.

Narysujcie sobie zawczasu plan przyszłego ogródka! Oprócz jarzyn, muszą w nim być koniecznie kwiaty, a także zgrabna altanka, strojna pnącą rośliną, jak np. wilcem, lub fasolą turecką, o czerwonych kwiatach.

Nawożenie pod warzywa powinno z reguły nastąpić w jesieni zwierzęcym nawozem przegniłym tak, aby do wiosny mógł się ten nawóz dostatecznie rozłożyć w ziemi.

Na wiosnę, gdy ziemia trochę po śniegu obeschnie, lepiej przekopać (spulchnić) ją pod grządki bez nawozu, choćby w tym pierwszym roku nie wszystko jeszcze udało się nam należycie.

Ziemię trzeba przekopać na głębokość łopaty (35 cm) starannie, raz koło razu, wytrząsając z niej korzenie perzu i innych chwastów, które odrzucać na bok.

A w domu trzeba odbyć próbę dobroci nasion, kupionych na razie w małej ilości. 50 ziarnek rzodkiewki, marchwi lub sałaty rozsypać w miseczce z wilgotnym piaskiem i pokryć je warstwą takiegoż piasku. Miseczkę postawić w ciepłem miejscu i uważać, żeby piasek był stale wilgotny. Im więcej ziarnek zakiełkuje, tem nasienie lepsze.

Ogrodzenie.

Ogrodzimy naszą posiadłość drewnianym parkanem. Pod nim wyrośnie szereg ślicznych jedno- lub podobnie barwnych georginij (dalji)*).

Jeżeli zaś ogródek ma charakter stały, wtedy ogrodzić go od nieproszonych gości kolczastym głogiem lub akacją. Mogą je też zastąpić drzewka morwowe (sadzi się je na wiosnę), by sczasem umożliwić nam hodowlę jedwabników.

Grządki i woda.

Z przekopanej ziemi robi się grządki szerokie na 1 m — 1 m, 20 cm, tak, by można je splewić wygodnie ze ścieżki, nie depcząc środkiem. Powinny być wysokie na 10 cm i oddzielone od siebie udeptanemi ścieżynami. Długość ich może być rozmaita, zależnie od wielkości i kształtu ogródka. Musi w nim stać otwarta beczka lub kadź, napełniona stale deszczówką, wodą stawową lub rzeczną. Woda studzienna, o ile stoi w beczce na powietrzu kilka godzin, może być również użyta do podlewania.

Siew.

Ciepły dzień kwietniowy, bez deszczu i wiatru, doskonale nadaje się do siewu nasion.

Kładziemy wzdłuż grządki (pośrodku) równo gruby sznur. Pod nim zrobić rowek i zasiać rzodkiewkę. Na 20—30 cm odległości od pierwszego, zrobić w ten sam sposób drugi rowek na pietruszkę. W trzecim będzie marchewka lub szpinak.

Nie siać nasionek zbyt gęsto, zwłaszcza sałaty. Im drobniejsze nasienie, tem płytszą pokryć je warstwą ziemi, poczem zrównać rowek delikatnie grabiami, raz koło razu.

Na drugiej grządce zasiać tak samo sałatę i buraki, na trzeciej — groch (co 1 cm ziarnko od ziarnka), albo bób.

Wreszcie wszystko podlać zwolna ostrożnie polewaczką z sitkiem. Gwałtowny prąd wody może uszkodzić tak delikatny drobiazg. Pamiętać o dalszem podlewaniu grządek, zwłaszcza podczas posuchy. Ale znów nie czynić tego nadmiernie, gdyż w nazbyt mokrej ziemi nasionka zgniją. Nie podlewać w słońcu.

Rozsada.

Nasion kapusty i kalarepki nie warto siać na rozsadę w grządki, gdyż z trudem wyprodukowana w ten sposób rozsada będzie i tak późna. Łatwo i tanio można nabyć u ogrodników gotową rozsadę tych warzyw, a także kalafiorów a później pomidorów.

Jarzyny te potrzebują oczywiście więcej miejsca do swojego rozwoju. To też rowki (czyli linje) w przeznaczonych na nie grządkach robi się 40 cm odległości od siebie.

Rozsadę **kalarepki wczesnej** sadzić przy końcu kwietnia w odstępach co 30 cm. **Kapusty** — co 40 cm, **kalafiorów** — co 50 cm.

Równocześnie sadzi się pod parkanem **knącze georginji (dalji)** w odległości 1 m od siebie, w wystawie słonecznej.

Kwiaty.

A w pobliżu altany urządzimy śliczne kwietniki.

W małych ogródkach lepiej nie mieszać warzyw z kwiatami, aby uniknąć zbytniego zagęszczenia na niewielkich grządkach.

Zasiejemy oczywiście kwiaty letnie tj. kwitnące w tym samym roku. Jest ich mnóstwo. Wszystkie odmiany wspaniałej jastruni, ostróżka letnia, gipsówka letnia, słonecznik ozdobny, groszek pachnący, mak pełny, otoczone tak mile pachnącą maciejką i rezedą, nasturcją o niezliczonych odcieniach.

Ślicznie też wygląda t. zw. **mieszanka rajska**, złożona z średniej wysokości bardzo efektownych, w hodowli bardzo łatwych, letnich kwiatów. Wysiewać ją niezbyt gęsto, w słonecznej wystawie.

Na nieużytkach.

Gdyby ogródek przedstawiał się jako zupełny nieużytek, najbardziej wskazanem byłoby po przekopaniu ziemi z przegnitym nawozem, posadzić tylko ziemniaki, dla wyrobienia gleby dostatecznie pod uprawę roku przyszłego.

Zatem: na przekopanej, jak wyżej ziemi, rozrzucić nawóz i z nim przekopać ją powtórnie. Najwcześniejsze gatunki ziemniaków sadzi się w połowie kwietnia, o ile tylko ziemia dostatecznie słońcem się nagrzała. Inne odmiany stopniowo później.

Rząd od rzędu na odległość 60 cm, ziemniak od ziemniaka — 50 cm, głębokość sadzenia — 14 cm.

Dalsze wskazówki ogrodnicze ukażą się później. **Wisława.**

*) Samoistne krzaki georginij nie nadają się na ogrodzenie, gdyż są łatwo łamliwe.

Tit taa taa tit.

Niedawno temu mimowoli słyszałem rozmowę kilku „fachowców“ na temat nauki alfabetu Morse'a. Każdy z nich miał swoje uwagi, rady i wskazówki. Na jedno zgadzali się wszyscy, mianowicie, że przy stosowaniu różnych metod obrazkowych, wyrazowych itp. alfabet opanowuja w drużynie jednostki tylko, a ogół nie osiąga nigdy lepszych wyników. Należałoby więc jakoś inaczej zorganizować naukę alfabetu. Ale jak? W tem miejscu wtrąciłem się do rozmowy:

— Czy czytaliście druhowie w czwartym numerze „Na Tropie“ grę pająków „Wymiatanie Pajączyny“?

— Czytaliśmy i próbowaliśmy ją przeprowadzić w drużynie, ale się zbytnio nie udała.

— A czy wiecie dla czego się nie udała?

Uczyliście w drużynach waszych alfabetu Morse'a i jesteście przekonani, że wszyscy, którzy z waszych nauk korzystali opanowali dobrze cały alfabet. Zapomnieliście tylko przyzwyczaić chłopców do natychmiastowego, bezpośredniego reagowania na znaki. Z tego samego powodu szwankuje u was sygnalizacja i jak to było na ostatnich ćwiczeniach, przesłanie krótkiej depeszy wymagało 3 razy tyle czasu, ile go potrzeba było na przejście pieszo, spacerowym krokiem z jednej stacji do drugiej.

Jeśli chcecie osiągnąć w drużynach waszych lepsze wyniki, to musicie się koniecznie zapoznać bliżej z Pająkami. Posiadają oni tak znakomicie i wszechstronnie opanowany alfabet, że warto podpatrzeć ich tajemnicę nauczania się.

Sam bardzo byłem ciekawy jak oni to robią i zaprosiłem się pewnego razu na zbiórkę Pająków.

Oto co widziałem:

W chwili, kiedy wchodziłem do harcówki, zastępowy nadawał na zwykłym, jednotonowym gwizdku znak oznaczający w krótkofalarstwie pozdrowienie „Vy 73“. Cały zastęp odpowiedział tym samym znakiem. Następnie usłyszałem „C Q“, czyli wołanie do wszystkich. Na to zastęp zareagował w ten sposób, że kolejno każdy z pająków podawał swój znak wywoławczy. Miało to być sprawdzeniem obecności.

Po tych wstępnych czynnościach zastępowy zapowiedział naukę nowej grupy ćwiczebnej alfabetu.

Następnie, na tym samym, co poprzednio gwizdku, zastępowy podawał kilkakrotnie te same znaki, wymawiając na końcu ich znaczenie. Było to zaznajamianie zastępu z melodją nowych znaków. Zauważyłem przytem, że kropki wychodzą bardzo ostro i jakby dźwięk ich był urwany, natomiast ton kresek był długi i spokojny. W pewnej chwili cały zastęp zaczął głośno naśladować dźwięki nadawane przez zastępowego Czynili to w ten sposób, że zamiast kropki wymawiali słowo „tit“ a zamiast kreski „taa“. Zastępowy z początku dla ułatwienia orjentacji oznaczał kropkę pionowym ruchem ręki a kreskę poziomym ruchem. Po wymówieniu melodji znaku chłopcy podawali jeszcze jego znaczenie n. p.: „tit taa taa tit — pe“, „tit taa — a“ itd. Nagle zastępowy zaczął zmieniać kolejność nadawania znaków. Pająki jednak szybko zorjentowały się i powtarzały melodje w dalszym ciągu.

Wreszcie na dany przez zastępowego znak — melodji podanej przez niego, nie powtarzał już cały zastęp tylko poszczególni harcerze, według ustalonej kolejności. Czas, potrzebny do nadania poszczególnych liter był zawsze jednakowy, ale odstępy pomiędzy literami z początku bardzo duże coraz bardziej się zmniejszały. Wreszcie przerwy te były tak małe, że nie starczyło czasu na wymawianie melodji znaku. Bezpośrednio więc po nadaniu jej przez zastępowego Pająki podawały tylko znaczenie danego znaku. Nazywało się to u nich zwiększaniem tempa.

Po pewnym czasie zastępowy zwolnił nieco tempo nadawania, ale za to zaczął łączyć litery co dopiero poznane z literami już znanemi. Z początku po dwie a potem stopniowo po trzy, cztery i pięć liter.

Pająki przez cały czas odbierały pamięciowo. Nikt nie napisał ani jednego słowa. Dowiedziałem się później, że w ten sposób nauczą się oni całego alfabetu bez pisania, czytania czy też „wkuwania się“ na pamięć.

Wkońcu zastępowy przeprowadził kilka ciekawych gier, które miały na celu wszechstronne opanowanie alfabetu tak pod względem słuchowym jak i wzrokowym, a nawet dotykowym.

O tych grach opowiem jednak na innem miejscu. Dziś mogę wam jeszcze podać ogólną receptę za pomocą której, możecie prowadzić naukę alfabetu w drużynie. Receptę tę możecie sobie odpisać.

1. Podzielić alfabet na 16 grup ćwiczebnych w sposób następujący:

I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.
e i s h	t m o ch 0	a u v 4	n d b 6	p w g	ar c ć ą	r l as—czekać	f ę zrozumiano — ve

IX.	X.	XI.	XII.	XIII.	XIV.	XV.	XVI.
Ka—znak początkowy v q	j 1 ó 9 apostrof	ü 2 podkreśle- nie —uk pytajnik 3 sk—koniec korespond.	k x znak równania myślnik	kreska ułamkowa cudzysłów ł	z 7 8 dwukropek	ń wykrzyknik ż ź	przecinek średnik nawias kropka

2. Z każdą grupą ćwiczebną przeprowadzić specjalne ćwiczenia składające się z następujących punktów:

1. Kilkakrotne nadanie na brzęczku ewent. gwizdku całej grupy w celu zapoznania harcerzy z melodją każdego znaku.

2. Nadawanie tych samych znaków według ustalonej kolejności, przyczem po nadaniu każdego znaku, cały zespół uczących się, powtarza głośno melodję danego znaku, dodając w końcu jego znaczenie np. tit tit tit — s, tit taa — a i t. p.

3. Zmiana kolejności nadawania znaków, oraz stopniowe skracanie odstępów pomiędzy poszczególnemi literami, czyli zwiększanie tempa nadawania.

4. Harcerze — pojedyńczo, według kolejności uprzednio wyznaczonej powtarzają melodję i podają znaczenie danego znaku.

5. Tempo nadawania jeszcze zwiększamy. Harcerze już nie powtarzają melodji, tylko odrazu podają literę odpowiadającą danemu znakowi.

6. Łączenie poszczególnych znaków w grupy względnie w słowa, które muszą być odebrane pamięciowo. W razie nie odebrania danego słowa, powtarzamy go jeszcze raz w zmniejszonem tempie t. zn., że zwiększamy przerwy pomiędzy literami.

7. Powtórka poprzedniej grupy.

8. Odbiór słów ze wszystkich poznanych już grup.

9. Ćwiczenia dodatkowe — urozmaicenia — gry.

„Drucik“.

KORESPONDENCJA.

Druh Motłoch — pragnie korespondować z harcerzem, interesującym się literaturą. Adres: Jan Motłoch, Myszków, Urząd pocztowy.

Druh Olechowski, Lublin. — Adres skauta francuskiego, z którym możecie korespondować: Bérand France 9 rue de la Convention, **Paris XV**, France.

Druh Mężyński, Lwów. — Podajemy adresy skautów, z którymi możecie korespondować w jęz. niemieckim — Vlossak Eugén, **Mako**, Szent Lörins- u. 7. Węgry; Palmqvist C, 27 Stortorget, **Malmö**, Szwecja.

Hufiec Harcerek, Kościan. — Podajemy adresy harcerek polskich zagranicą: Zdzisława Szymankiewiczówna, **Harnes**, 29 rue de Poligny 29, (P. de C.) France. Gertruda Wieczorek, **Kutzoben**, Krs. Rosenberg O/S. Niemcy. O adresy skautek zagranicą zwróciliśmy się do komisarki Międzynarodowej, a odpowiedź otrzymają Druhny drogą pisemną. O nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić Redakcję „Na Tropie“.

Z harcerzem w stopniu wywiadowcy z jakiegokolwiek miasta pragnie korespondować druh **Z. Łopuszański, Mińsk Maz.**, ul. Warszawska 38.

Nie umię gawędzić.

Często zastępowi uskarżają mi się, że u nich w zastępie to strasznie trudno powiedzieć gawędę, że chłopcy nie słuchają, kręcą się, a o zgrozo czasami nawet przerywają pytaniami na zupełnie inne tematy lub w najciekawszem miejscu proponują: „Druhu a może zagralibyśmy w węża; a czy na herbatkę i ogórki trzeba przynieść?".

I nastrój z takim trudem nawiązany pryska, zastępowy gubi całą swą wymowność, chłopcy odbiegają od tematu. Biedny zastępowy zdenerwowany łata nieszczęsną gawędę jakiemiś wstawkami, a czuje, że nie ma już ona najmniejszej wartości, że nikogo nie ciekawi i że nic z niej chłopcy nie korzystają. Wynudził ich tylko porządnie i miast zachęcić napewno zniechęcił.

I kończy się to zwykle u drużynowego słowami: Nie druhu! Ja naprawdę chyba nie umiem gawędzić.

Po bliższem zaznajomieniu się z treścią tych pseudo-gawęd zawsze mogę szablonowo odpowiedzieć. Nic dziwnego — to nie była gawęda harcerska.

Możnaby ją zaliczyć albo do pogadanek (te są najmniej szkodliwe i najczęściej się udają), albo do nauki moralizatorskiej (najbardziej niebezpiecznej), albo do patetycznych przemówień (te stają się zazwyczaj śmieszne).

Takie małe „bestje" mają wspaniale ostry języczek. To też patetycznego mówcę doskonale potrafią osadzić i przerwać natchnienie w najwznioślejszem miejscu.

Do dziś dnia pamiętam moje zmieszanie i speszenie gdy kilka lat temu debiutując jako zastępowy w gawędzie o patronie drużyny nadużywałem słowa „świetlana postać". Chłopcy wydawałoby się łatwi do prowadzenia (V oddz. szk. Pow.), tak mnie wtedy „wyświetlili" żem na zawsze odzwyczaił się od patetyczności.

Doskonale też rozumiem — kochani wodzowie, wasze skargi i narzekania na trudności w gawędzeniu. Wszystkiego można się nauczyć, wszystko zdobyć! Nie traćcie nadziei!

Krakowa też odrazu nie wybudowano. Dołóżcie starań, trochę dobrej woli i pamiętajcie o kilku zasadach.

Gawędy nie wolno rozciągać, nie powinna przekroczyć 10 minut.

Nie może mówić tylko zastępowy. Gawęda musi być naprawdę gawędzeniem, to znaczy wspólnem opowiadaniem.

Przystąpić do niej trzeba w odpowiedniem miejscu zbiórki. Chłopcy nie mogą odczuć, że teraz zaczyna się 5 czy też 4-ty punkt zbiorki, musi się im wydawać, że narodziła się sama; wywiązać się musi niepostrzeżenie, wypłynąć jako zadośćuczynienie pragnienia chłopców.

Trzeba gawędę związać, z piosnką (po śpiewie chłopcy najbardziej skłonni są do gawędzenia, jest nastrój i oderwanie od innych spraw) z uwagą czy słowem rzuconem przez chłopca, zainteresować zapytaniem, które wywoła sprzeciw jednych zgodę drugich, zapytaniem zmusić chłopaka do myślenia, do odpowiedzi.

Wprowadzić zawsze urozmaicenia. Np. Przeczytać jakiś specjalnie ciekawy kawałek z pisma harcerskiego czy jakiejś książki, omówić wartościowy film (Młody las).

Przy trudniejszych gawędach sunąć jak w dym do drużynowego, obgadać z nim temat, albo wystarać się o jakiegoś gawędziarza specjalistę.

Można spróbować dać pewne tematy chłopcom do przemyślenia w domu:. Np. „Kim byłby Zawisza, gdyby żył w naszych czasach" „Jakie można spełnić dobre uczynki w domu a jakie w szkole". Tematów można wymyślić dziesiątki. Nie przeholować i nie zrobić z tego wypracowań piśmiennych.

Wychowankowie takiego zastępowego pewnie więcejby się w izbie harcerskiej nie pojawili.

Gawędy tak samo jak cała nasza praca zależy od pomysłowości. To też głowy nie żałować, mózg nic maszyna od nadmiaru roboty (myśli) nie pęknie.

F. Gł.

Przygotowania zlotowe.

Czy wiecie, że miesiąc **marzec** upłynąć ma pod znakiem ćwiczeń samarytańskich? Wszystkie z-py, jak Polska długa i szeroka, ćwiczyć się będą w niesieniu pomocy bliźniemu, przygotowywać się będą praktycznie do wypełnienia prawa harcerskiego: „Harcerz jest pożyteczny i niesie chętną pomoc bliźnim".

Nie starczy pomocy tej nieść tylko chętnie, ale trzeba także umiejętnie. Trzeba chłopcom wskazać jasno cel tych umiejętności i ucząc ich nie znudzić, oraz nie wyuczyć na „gadane".

Toteż powtarzamy: gry! gry! i jeszcze raz gry!

Kim-Aptekarz: zastępowi pokazuje się na dwie minuty kilkanaście butelek z lekarstwami, proszków i innych materjałów aptecznych. Po zakryciu, musi każdy spisać te przedmioty, zapisując przy każdym przynajmniej jedno zastosowanie danego lekarstwa. Punktowanie: 1. zapamiętanie, 2. za dobre określenie zastosowania.

Katastrofa: Dzielimy zastęp na zespoły. Każdy zespół posiada swoją apteczkę. Zastępowy opisuje czyjąś podróż i w pewnym momencie woła — katastrofa! Hallo! Pogotowie ratunkowe! Złamanie nogi. Zespoły ratują swych rannych. Punktacja: 1. najszybszy, 2. najlepszy i najsprawniejszy ratunek. Przytem za jakość opatrunków punktować dwa razy więcej niż za szybkość.

Hektograf

W 2 numerze „Na Tropie" z 25-go stycznia br. zamieszczony był artykuł o tem, jak sobie samemu sporządzić hektograf. Czyś już próbował to zrobić? Jeśli Ci się to nie udało, to napisz, a autor tego artykułu poradzi ci, co zrobić, żeby twój hektograf działał jak należy.

Na Tropach.

Marzec. Pogoda zmienna. Czasem zimno takie chwyci, że aż strach, czasem piękne słonko złocistemi promieniami rozproszy kapryśną atmosferę.

Arcy-Kot trzymał swe „Koty" w ostrem pogotowiu wycieczkowem. Pogoda nie chciała dopisać? to my jej dopiszemy — powtarzał zawzięcie Arcy-Kot, który „chodził zawsze i wszędzie własnemi drogami". Zobaczymy kto kogo przetrzyma!

Tymczasem na półeczce „kotów" gromadził się dziwny materjał.

Kazik, którego ojciec miał mydlarnię, przytaskał na zbiórkę 3 kg gipsu. Józek od pana z robót wycyganił skrawki tektury, którą na zbiórce poprzycinali na wstążki dług. około 40 cm × 5. Stach od „aptekarza" d-ny wypętał starą waselinę. Każdy przyniósł po troszku soli i pudru-talku, a na ostatniej zbiórce złożyli na półeczce stare, najrozmaitsze puszki, oraz po kilka spinaczy i szpilek. Wśród Kotów krążyły najrozmaitsze domysły na temat czynionych przygotowań. Jedni twierdzili, że będzie się gipsem zaklejać popsuty mur przy drzwiach, inni że modele samarytańskie z gipsu, trzecia grupa mówiła, że będzie kim dotykowy, ale pocóż tektura i waselina, i zresztą, gdyby był kim, to z-powy nie pokazałby wcale tych przedmiotów.

Nagle pogoda jakby dała za wygraną. W sobotę rano zaczęło się niebo przecierać, w południe się wyjaśniło — i niebo i sytuacja. Koty zostały zelektryzowane alarmówką. „Jutro8??..." dalej następował szyfr nieczytelny.

Nazajutrz rankiem w pobliskich Pyrach „Koty", zgromadzone wkoło zastępowego, słuchały rozkazów.

„Rozchodzimy się na 5 kwadransów. Szukać wkoło śladów zwierząt. Grunt dziś wilgotny i miękki, tak że ślady łatwe są do spostrzeżenia. Ślady błotniste są nie do użycia, ponieważ odlew wyjdzie niewyraźnie. Znalazłszy odpowiedni trop wysypać go talkiem w celu zasypania zbytecznych dziurek, talku używać jaknajmniej. Tekturowe pasemko pomazać waseliną i okrążyć nim ślad. Tekturkę spiąć spinaczem. Rozrobić gips wodą do gęstości śmietany, wsypać nieco soli dla wzmocnienia odlewu. Rozrobiony gips wylać do tekturowego koła, tak, żeby równomiernie pokryć cały ślad. Gdy zacznie twardnieć, wypisać ostrzem datę, miejsce, nazwę właściciela. Po pół godzinie od wylania gipsu, zdjąć z ostrożnością tekturę, odrzucić ziemię i zdjąć odlew.

W czasie zasychania tropów trzeba się śledzić; kto wyśledzi cudze stanowisko, otrzymuje pięć punktów.

Pierwszy meldujący się tutaj z odlewem, niezauważony przez nikogo — 10 pkt. Czuwaj! Rozejść się!!!"

A może i inne Koty, Lwy czy Niedźwiedzie spróbują takiej roboty odlewów? O wynikach napiszcie do Tajemnic.

P. S.



Sto ćwiczeń w każdej chwili.

Znam pewnego człowieka, który jest mistrzem w wymyślaniu różnych ćwiczeń zuchowych. Zdolność ta jest u niego posunięta tak daleko, że potrafi on w każdej chwili, w każdym terenie dać zuchom wiele ciekawych, nieznanych im zupełnie gier.

Spytacie pewnie — „kto to?".

Nie powiem wam tego, lecz zato zdradzę tajemnicę jego nadzwyczajnych, fenomenalnych wprost zdolności. Tajemnica ta polega na trzech właściwościach. Omówię je tutaj pokolei.

Pierwszą — jest u niego pamięć. Dobra pamięć. Pamięta on zawsze o kilku ważnych rzeczach. Pamięta o tem naprzykład, że ćwiczenie zuchowe powinno być interesujące dla chłopców. A interesujące będzie wtedy, gdy zuchy w niem będą się mogły **popisać** swą zręcznością, odwagą, sprytem, gdy szóstki będą **rywalizować** z drugiemi szóstkami, albo gdy z tem ćwiczeniem będzie się wiązać jakaś przygoda, tajemnica lub wogóle jakaś **awantura**. Pamięta on także i o tem, że przy tem wszystkiem ćwiczenie nie powinno być głupie, niebezpieczne lub niewychowawcze.

Drugą cechą tego człowieka jest **pomysłowość**. Dzięki temu, wszystko, na co tylko popatrzy, nasuwa mu nowe ćwiczenia. Np. spojrzy na guzik (taki od ubrania) i już z zuchami robi gry: wyścig w przyszywaniu guzików, wyścig w rozbieraniu na kupki różnych guzików, celowanie guzikiem do dołka, zawody w odbijaniu guzików od ściany, kto dalej, zrobić z guzików bąka, yo-yo, ramkę itp., zrobić guzik z drzewa, z kauczuku a także wiele innych jeszcze gier. Tak samo potrafi urządzić ćwiczenia, gry z płotem, z drzwiami, z kamieniami, w strumieniu, na piasku, na trawniku. Bardzo szybko się orjentuje w otoczeniu, potrafi każdą rzecz wykorzystać.

Wreszcie umie ten człowiek **patrzeć**. Przygląda się uważnie i wciąż małym chłopcom, obserwuje, w co oni najczęściej i najchętniej się bawią, gdzie szukają rozrywek i jak zabierają się do zabaw. To nasuwa mu wiele różnych pomysłów do zajęć z zuchami i ułatwia wymyślanie gier.

Te trzy właściwości sprawiają to, że człowiek, o którym piszę dobrze się bawi z zuchami i one to stanowią istotę tajemnicy jego zdolności.

Spróbujcie i wy tak czynić. Kiedy jednak nie będzie Wam się to udawało korzystajcie z ćwiczeń i gier, zawartych w „Książce Wodza Zuchów".

D–ń

Zuchowe zabawy.

Na polu:

Skarb w dziupli.

Do dziupli drzewa, którego jeszcze zuchy nie znają, wkładamy jakiś „skarb". Przyprowadzamy gromadę do lasu w okolicę tego drzewa, opisujemy bardzo dokładnie wygląd tego drzewa, np. „jest to gruby dąb, który ma ułamaną gałąź i skaleczony siekierą korzeń". Oznaczamy jeszcze zuchom teren poszukiwań i rozpuszczamy zuchów po lesie, która szóstka pierwsza znajdzie ukryty skarb. Dziupli nie powinno być widać z dołu, aby ćwiczenie nie było zbyt łatwe.

Podbiał.

Na piaszczystym nasypie obok kopalni zakwitły żółte kwiatki o szerokich okrągłych liściach, białych od spodu. Podobne są trochę te kwiatki do kwiatów mleczu. Jest to podbiał.

Zuchy szóstkami, bawiąc się w znachorów, wyruszają na wyprawę zielarską. Następują zawody: która szóstka więcej nazbiera do torby lub koszyka kwiatu podbiałowego w ciągu pół godziny.

Po skończonych zawodach podbiał się zbiera w izbie i suszy. Kilka takich wypraw, a nagromadzą sporo kwiatu podbiałowego, który można sprzedać dobrze w aptece.

Słowianie — tropiciele.

Słowianie, żyjąc w puszczy, umieli czytać z księgi przyrody, która ich otaczała. Zuchy, bawiąc się w Słowian, muszą się tego nauczyć. Na wiosnę dobrze jest zacząć od tropów. Na wilgotnej, błotnistej ziemi zwierzęta i ptactwo zostawia wyraźne ślady. Można tu urządzić parę zawodów szóstkami.

Która szóstka najwięcej znajdzie tropów zwierząt czy ptaków? Która szóstka trafi za śladami do miejsca, skąd przyszło, względnie dokąd poszło zwierzę? Kto wpierw wśród różnych śladów znajdzie trop wskazanego zwierzęcia.

Lech zakłada Gniezno.

Gromada — plemię Lecha — przybywa nad rzekę pod jakieś drzewo i tu zakłada miasto. Zuchy budują mury z kamieni, piasku i gliny, ostrokoły z patyków. Wewnątrz wałów trzeba zbudować wieżę zamku obronnego. Naokoło miasta wykopią „Lechici" fosę, czyli rów, do którego wpuszczą wodę z rzeki. Miasto to może służyć jako miejsce zbiórek gromady.

Pociemku.

Zuchy z zawiązanemi oczami wychodzą na krótką wycieczkę. Jeden zuch od drugiego jest oddalony o kilka kroków i kieruje się w marszu słuchem. Po drodze zuchy przechodzą koło różnych miejsc i węchem powinny zgadnąć, gdzie się znajdują, np. obok otwartej stodoły, obok piwnicy przy stajni, w ogródku itp. Trafne odpowiedzi punktować szóstkom. Jest to trudna ale ciekawa gra.

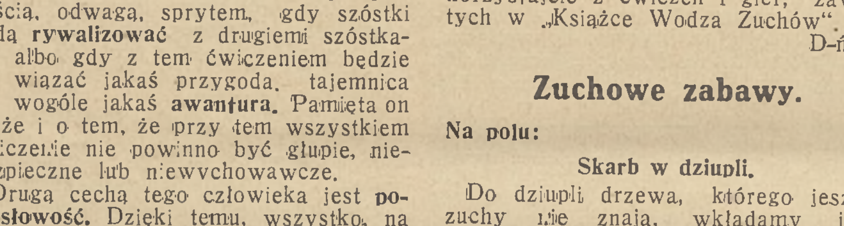
Pajac na nitce.

Jest to także trochę sztuka czarnoksięska, gdyż widać dobrze tańczącego na ziemi pajaca, natomiast wcale nie widać nitki, która go podtrzymuje.

Najpierw trzeba zrobić pajaca. Wszyscy już wiedzą, jak go się robi: do tułowia przytwierdzić ruchome nogi i ręce i już pajac gotowy. Gdy już jest gotowy pajac, szykujemy magiczną laseczkę z jakiegoś misternie rzeźbionego patyka. Teraz siadamy na ziemi. Od kolana do kolana przeciągamy czarną nitkę — na ciemnym tle znać jej prawie nie będzie. Na nitce tej zawieszamy plecami pajaca tak, aby dotykał ziemi nogami. Teraz nucimy jakąś skoczną melodję i w jej takt machamy „magiczną laską" uderzając nieznacznie w nitkę. Poruszany nitką pajac rzuca się, tańczy, skacze, co wywołuje u patrzących wesoły śmiech. Spróbujcie zrobić to z zuchami. K. S.

Buch — buch — buch.

Piosnka i taniec zuchowy.



Buch, buch, buch! Buch, buch, buch!
Każdy z nas jest dzielny zuch!
Wśród drzew skacze jak wiewiórka,
Wśród traw każdy daje nurka.

Buch, buch, buch! Buch, buch, buch!
Każdy z nas jest dzielny zuch!
Każdy celnie z łuku strzela,
Gdy ujrzy nieprzyjaciela.

Buch, buch, buch! Buch, buch, buch!
Każdy z nas jest dzielny zuch!

E. Chrząścik.

XXV WALNY ZJAZD Z. H. P. odbędzie się w Gdyni w dniach 25 i 26 maja.

3 MILJONY 400 TYSIĘCY skautów jest już na świecie. Stwierdził to Skaut Naczelny, lord Baden-Powell w niedawno wygłoszonym przez radjo odczycie.

W SPRAWIE PIOSENEK odbyła się w Warszawie konferencja zorganizowana przez Główną Kwaterę Harcerzy. — Stwierdzono bowiem, że poziom piosenek śpiewanych w Harcerstwie jest dość niski, a przerabiane piosenki ludowe na harcerskie i modyfikowanie niekiedy piosenek kabaretowych śpiewanych przez drużyny, nie licują z powagą Organizacji i jej zasadami wychowawczemi. W wyniku dyskusji powzięto decyzję, iżby zalecić drużynom harcerskim śpiewanie piosenek dawnych i nowych harcerskich, ludowych, z tematem oryginalnym oraz wpłynąć na muzyków kompozytorów, by przygotowali melodje oryginalne, o treści wybitnie harcerskiej. Aktualną jest również sprawa hymnu harcerskiego. (H)

NOWY SZYBOWIEC otrzymał hufiec w Radomiu od Państw. Wytwórni Broni. Wytwórnia przydzieliła również hufcowi instruktora, celem szkolenia harcerzy na pilotów szybowcowych. (H)

W DOMKACH Z DYKTY mają zamiar zamieszkać drużyny chorągwi poleskiej na Zlocie. Obliczają bowiem, że będą je te domki taniej kosztowały niż namioty.

HARCERSKI OŚRODEK RADJOTELEGRAFICZNY istnieje w Płocku. W początkach marca odbył się tam egzamin okresowy z zakresu odbioru słuchowego znaków Morse'a. W wyniku podzielono młodszą grupę na 3 zespoły, o mniejwięcej jednakowym poziomie tj. na odbierających 15 lit., 20 i 30 liter na minutę, w celu dalszego doskonalenia. Starsza grupa, która wykazała się szybkością odbioru 60 liter na minutę, przeszła obecnie do pracy na aparacie podsłuchowym, na stacji nadawczej. Szkolenie młodszych zespołów odbywa się bardzo intensywnie przy pomocy t. zw. nadajników neonowych, dających sygnały analogiczne do wysyłanych przez stacje nadawcze radjotelegraficzne. (L)

HARCERSKIE KLUBY SPORTOWE, otrzymały regulamin, opracowany przez Wydział WF. i PW. Głównej Kwatery Harcerzy. Jak wiadomo, młodzież szkolna nie może należeć do klubów sportowych, utworzenie więc harcerskich klubów sportowych powitane zostało przez harcerzy-uczniów z wielką radością. — Kluby te organizacyjnie są jednostkami harcerskiemi i mogą się składać wyłącznie z harcerzy. (H)

19 D. H. WARSZAWSKA, im. L. Narbutta, aby uczcić dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego, Protektora Związku ofiarowała na budowę łodzi podwodnej im. Józefa Piłsudskiego, obligację Pożyczki Narodowej w sumie 50 zł. Wymieniona obligacja została przez drużynę zakupiona w pierwszym tygodniu ogłoszenia. (KD).

ODZNAKĘ „ZA URATOWANIE ŻYCIA" przyznało Naczelnictwo Z. H. P. druhowi Błotnemu i druhowi Taszyckiemu z Poznania.

SZTUKI GOTOWANIA uczą się z zapałem harcerki i harcerze krakowscy. Kursy gotowania zorganizowane zostały przez Związek Pań Domu. Kurs obejmuje 10 lekcyj, na których harcerze nabywają zarówno wiedzy teoretycznej, jak i umiejętności praktycznej, przyczem brane są pod uwagę wymogi racjonalnego odżywiania i warunki obozowe. Obecnie odbywają się 3 kursy harcerzy i 2 kursy harcerek po 18 osób każdy, a nowe kursy są już zapowiedziane.



Zuchy Zwardońskie.

ZAMIAST LAURKI w dniu imienin kierownika szkoły, p. A. Mazurkiewicza drużyna harcerek w Milejowie wpłaciła na dom harcerski w Warszawie 4 złote.

W GDAŃSKU odbył się Walny Zjazd ZHP. Poprzedziła go Msza św., w której wziął udział p. Komisarz Generalny R. P., delegaci Kół Przyjaciół, przedstawiciele społeczeństwa i setki umundurowanej, świetnie prezentującej się młodzieży. Obrady toczyły się w atmosferze prawdziwie harcerskiej. Uzupełnione były referatami: dhny Tworkowskiej o programie Harcerstwa i dha Jarnuszewkiewicza — o bieżących zagadnieniach w Harcerstwie. Komisarz Gen. p. Papee zgodził się objąć protektorat nad gdańskim komitetem zlotowym.

KSIĄŻKI DLA HARCERSTWA POLSKIEGO z zagranicy zebrała drużyna harcerek w Przasnyszu. Książki te zostały skierowane do kierownika Spraw Zagranicznych Z. H. P., który przekazał je zagranicę.

„ORŁY" 4-ej Wileńskiej D. H. nie próżnowały w zimie, odbywając na nartach wycieczki. Próbę na młodzika postanowiły odbyć w dniu imienin Pana Marszałka Piłsudskiego, a za hasło postawiły sobie: pracą i oszczędnością przysłużymy się Polsce. „Orły" wileńskie spotkają się z innemi „Orłami" na Zlocie w Spale, gdzie stawią się w liczbie ośmiu.

W CHABROWIE (Warmja) istnieje drużyna, która ma swoją muzykę, pilnie chodzi na zbiórki, a ostatnio urządziła nawet wieczór humoru i śmiechu, na który zaprosiła wielu, wielu gości. Goście ubawili się doskonale i podobały się im bardzo inscenizacje bajek i pantomina. Obiecali przyjść drugi raz, ale ten drugi wieczór ma być poważny na odmianę — poświęcony hasłu: harcerz służy Bogu i Ojczyźnie. (H)

CO PIĄTY HARCERZ wołyński posiada P. O. S. — to już dużo, ale mogłoby być tych „posów" jeszcze więcej (a jak jest w twojej drużynie — czytelniku?). Liczba harcerzy wołyńskich podniosła się w ciągu roku o 100 procent, i poziom pracy podniósł się także. W imprezach zimowych wzięło udział 187 harcerzy z Wołynia. (St)

HERBATKĘ urządzili harcerze z Pohulanki w Myszkowie. Ale co na niej było ciekawego i czem zasłużyła na miano „harcerskiej" tego nam niestety nie napisali.

POKAZ PRACY ZUCHOWEJ, zorganizowany przez hufiec w Gorlicach cieszył się wielkiem powodzeniem wśród publiczności. Odbył się on na zakończenie 3-dniowego kursu informacyjnego dla wodzów zuchowych. (H)

ZAWODY NARCIARSKIE hufców harcerek i harcerzy w Bielsku i Białej odbyły się dnia 10-go marca na pobliskiej Magórce. Do zawodów stanęło 15 zespołów harcerzy i 4 zespoły harcerek. Zawody obejmowały bieg harcerski (przeszkody: terenoznawstwo, biwak i pierwsza pomoc), oraz slalom. Po biegach odbył się wspólny podwieczorek i rozdanie nagród zwycięzcom. (x)

CELEM UCZCZENIA IMIENIN I-GO MARSZAŁKA POLSKI Józefa Piłsudskiego urządziły Mysłowickie Hufce Harcerek i Harcerzy wielką grę, mianowicie „Obronę miasta Mysłowic". W imprezie tej wzięło udział 27 drużyn. O godzinie 17-ej rozpoczęły drużyny Brzezinki, Brzęczkowic, Janowa, Nikiszowca, Giszowca, Szopienic i Niwki silny atak na Mysłowice. Obrona zaś zorganizowana z harcerek i harcerzy Mysłowickich rozstawiła swe czujki i zasadzki w promieniu 1 km za miastem. Po „zaciętej walce" trwającej 2½ godziny, szala zwycięstwa przechyliła się na stronę „Obrony", gdyż tylko 40% atakujących potrafiło się przedrzeć przez teren strzeżony. Gra ta zainteresowała bardzo miejscowe społeczeństwo, wyprowadzając setki spacerowiczów poza miasto. Ćwiczenia zakończono uroczystem Ogniskiem Harcerskiem, na którem druh Komendant Śląskiej Chorągwi Harcerzy wygłosił podniosłe przemówienie o życiu i czynach Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przyszła wiosna. — Słońce, wspaniale nam panujące przez cały niemal marzec, zjadło już resztki śniegu i podsuszyło rozmokłe po roztopach drogi. Zaroiło się też na nich, jak Polska długa i szeroka, od zastępów harcerskich. — Szary lub zielony mundurek na grzbiecie, uśmiech i wesoła piosenka na ustach, w ręku kij, a na nogach srogie, wysmarowane tłuszczem buty — oto jak wygląda pierwszy obywatel Królestwa Jej Wysokości Wiosny! A przed nim leży szary szlak drogi, która go powiedzie w nieznany kraj Przygody...



Z Polski i ze świata.

CZY JUŻ WIECIE: że Venizelos, były premier grecki i generał Plastiras podnieśli w Grecji krwawe powstanie? Część wojsk rządowych, głównie marynarka, przeszła na stronę powstańców. Walki trwały ze zmiennem powodzeniem przeszło dwa tygodnie, wywołując wzburzenie w świecie politycznym i zniszczenie w kraju. Rząd Zaimisa uśmierzył powstanie kosztem krwawych ofiar. Powstanie miało na celu dyktaturę Venizelosa i zmianę polityki w Grecji.

Nietylko w Polsce panuje grypa i chrypka. Kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler zapadł na chrypkę (złośliwi nazywają ją dyplomatyczną) i odwołał wizytę angielskiego min. Simona w Berlinie. Przyczyną tego kroku było ogłoszenie przez rząd angielski t. zw. „białej księgi", która zwalała winę za wybuch światowej wojny na Niemcy. Przykrą sytuację wyjaśniono jednak i wizyta odbędzie się w późniejszym terminie. Niezależnie od tego min. Eden odwiedzi Polskę i Moskwę. Wizyta jego w Warszawie jest naznaczona na 1 kwietnia b. r.

Wielkie poruszenie wywołało ogłoszenie przez Niemcy ustawy o powszechnej, obowiązkowej służbie wojskowej. Dotąd bowiem, w myśl przepisów traktatu wersalskiego, Niemcy nie mogły posiadać armji rekrutującej się z obowiązkowo do służby wojskowej powołanych wszystkich zdolnych do noszenia broni młodych mężczyzn. Nieliczna armja niemiecka była dotąd jedynie ochotniczą armją zawodową. Ogłoszenie ustawy o obowiązkowej, powszechnej służbie wojskowej w Niemczech jest więc złamaniem traktatu wersalskiego. W świetle tego faktu widać wyraźnie, jak bardzo przewidująca była polska polityka zagraniczna, która — znając bezsilność ciał międzynarodowych i brak stanowczości mocarstw europejskich w stosunku do Niemiec — zapewniła sobie pokój w drodze zawarcia bezpośredniego traktatu pokojowego z Niemcami, który swego czasu spotkał się z taką krytyką Francji.

Niemal równocześnie z ogłoszeniem przez Niemcy obowiązkowej służby wojskowej, parlament francuski uchwalił przedłużyć czas trwania obowiązkowej służby wojskowej z jednego roku na dwa lata. Krok ten podyktowany jest zbyt małą liczbą poborowych we Francji.

Rekord wysokości i szybkości lotu w stratosferze osiągnął jednooki indjanin Willey Post. Przeciętna szybkość jego lotu wynosiła ponad 445 km na godzinę, maksymalna zaś szybkość, jaką osiągnął na jednym z odcinków wynosiła 544 km na godz.! Post wzbił się przytem na wysokość 11 tysięcy metrów.

Wielki dzwon olimpijski, na podstawie którego widnieje napis: „Zwołuję młodzież całego świata", zostanie zawieszony na stadjonie olimpijskim w Niemczech. Dotąd zgłosiło się już 46 narodów, aby wziąć udział w walkach sportowych o laur olimpijski. Polska zgłosiła swe przystąpienie do zawodów.

Papież zezwolił na nakręcenie filmu z życia w Watykanie i obiecał wziąć w nim czynny udział. Niedługo więc zobaczymy na naszych ekranach papieża, przechadzającego się po ogrodach Watykanu i pracującego nad utrwaleniem pokoju świata.

Niedawno doniosły gazety o sensacyjnym locie Ikara XX w., który na skonstruowanych przez siebie skrzydłach, poruszanych siłą wałsnych mięśni, dłuższy czas utrzymał się w powietrzu. Lotnik ten, to znany rekordzista Clem Sohn.

Niełatwo jest ułożyć budżet takiego Państwa jak Polska. Wymaga to długich dni pracy i uzgadniania dążeń i programów. Opracowany przez ministerstwo skarbu budżet zostaje oddany pod dyskusję senatowi, i wprowadza się doń niejednokrotnie poprawki. Senat uchwalił budżet państwa na nadchodzący rok administracyjny. W wyniku dalszych obrad senat przyjął również projekt poprawek konstytucji.

W tych dniach jedna z senatorek Józefa Bramowska, Ślązaczka obchodziła 70-lecie swych urodzin. Rodzinne Tarnowskie Góry, a także reszta Śląska, z tej okazji składały hołd dzielnej Ślązaczce.

Słuchacze transmisji „Toski" z udziałem Jana Kiepury złożyli dotychczas — 6480 zł na rzecz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie. Za przykładem tego wielkiego śpiewaka i inni artyści zapragnęli przyczynić się do powstania Muzeum. Urządzono szereg koncertów i występów, z których dochód przeznaczono na ten cel. Znani komicy radjowi „Szczepko i Tońko", skrzypek Hubermann, orkiestra Związku Kolejarzy z N. Sącza i inni stanęli w szeregu aby spełnić czyn obywatelski. H. R.

Redaktor ma głos.

Dh. Kazimierz Koźniewski. 16. W. D. H. — Dziękujemy za nadesłany materjał. Obydwie prace umieściliśmy. „Pierwsza zbiórka" umieszczona została w Tajemnicach z-powych. Możebyście jeszcze napisali coś praktycznego z waszej zbiórki do Tajemnic.

Dh. J. Dziubka, Odolanów — przekazaliśmy redakcji „Żeglarza".

Dh. G., Wągrowiec — spełnimy Waszą prośbę ...gdy odnajdziemy książeczkę, która nam zginęła, a o drugą trudno.

Dh Łopuszański z Mińska. — Nr. 3 posyłamy powtórnie. O zlocie będziemy pisać coraz więcej. W sprawie wymiany listów ogłosiliśmy notatkę w dziale „Korespondencji". Dziękujemy za życzenia — ze swej strony życzymy ‚pomyślnych harców".

Od Administracji.

Dh. H. Swacyna, Ostrów M. — Nr. „Żeglarza" były Wam posłane, pewno je w międzyczasie otrzymaliście. Wyszły dopiero 3 nr. (miesięcznik), a numer ostatni jest dołączony do nr. niniejszego.

Dh. T. Szymański, Śladków Rozlazły. Książek wymienionych nie mamy na składzie. Zwróćcie się po nie do C. K. D. H. (Warszawa, Traugutta 2). Administracja „Harcmistrza" nie przekazała nam kwoty, wpłaconej przez Druha. Dla zachęty posyłamy Wam jako jej ekwiwalent 3 pierwsze numery „Harcerstwa" mając nadzieję, że Druh zaprenumeruje to pismo.

Dhna Laskówna, Wohyń — niestety z powodu trudności technicznych nie możemy przyjmować wpłat miesięcznych, tylko półroczne.

Wydawnictwa nadesłane.

Z inicjatywy Państw. Urzędu WF. i PW. przystąpiła Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie do wydawania bibljoteki „Wychowania Fizycznego Kobiet" pod redakcją K. Muszałówny i dr. E. Reicherówny. Ukazały się już pierwsze tomiki tej bibljoteki. Tomik I — **„Uszkodzenia sportowe u kobiet"**, opracowany przez wybitnego w tej dziedzinie znawcę, dr. Adolfa Wojciechowskiego, z przedmową gen. dr. Stanisława Roupperta, wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychow. Fizycz. Cena 1.50.

Tomik II: **„Turystyka górska i nizinna"** — Zofja Wołowska i Halina Żółtowska. Część lekarską opracowała dr. J. Pągowska. „Turystyka górska i nizinna" stanowi w tym temacie pierwszą u nas wszechstronną i wyczerpującą, a zarazem przystępną publikację — podręcznik, który całkowicie zorjentuje czytelnika w teoretycznej i praktycznej stronie najpopularniejszego i dla wszystkich dostępnego sportu — pieszej turystyce górskiej i nizinnej.

Tomik III: **„Narciarstwo"**, w opracowaniu H. Jabłczyńskiej-Jędrzejowskiej. W odróżnieniu od istniejących już w tej dziedzinie wydawnictw w naszej literaturze sportowej — obecnie ukazujący się tom narciarstwa jest pracą wybitnie wszechstronną, temat znalazł ujęcie syntetyczne i opracowanie tak szerokie, że uwzględnione w książce tej zostały wszystkie zagadnienia, nawet ubocznie z samym sportem narciarskim związane.

Łączna prenumerata pism „NA TROPIE" — „SKAUT" — „W KRĘGU WODZÓW" wynosi 10,— zł.

Należność można wpłacać: „NA TROPIE", Katowice, ul. Szafranka, Konto PKO. 305 330.

Prenumerata łączna „Na Tropie", „W Kręgu Wodzów" i „Skauta" w wysokości 10,— zł rocznie nie może być uznana przez „Na Tropie" wstecz, za wyrównaniem jedynie różnicy między dawniej opłaconą, a obecną należnością za trzy pisma.

Łączna prenumerata „Na Tropie", „W Kręgu Wodzów" i „Skauta" przyjmowana jest jedynie przy wpłaceniu pełnej kwoty 10,— zł.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322 61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 5 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305 330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, ul. Batorego 2.

72